№ 175. Kraków, 3 Sierpnia — Czwartek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	21 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	2 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct. za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód nadesłać** przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 2 złr. — z przesyłką pocztową 2 złr. 50 ct.

Kraków, 2 sierpnia.

Proces lwowski obudził ożywione bardzo zajęcie się opinii publicznej sprawą ruską. Odsłonił on w całej grozie ranę ciężką i ciągle jątrzącą się w naszym społecznym organizmie. Wobec całego świata stało się jawnem, iż pewna część inteligencyi kraju naszego jest żywo niezadowolona z obecnego stanu rzeczy, że jedni z czystych pobudek dążą do radykalnej jego przemiany, inni niegodnemi powodowani motywami podają rękę wrogim dla kraju, z zewnątrz pochodzącym impulsom; że jedni i drudzy znajdują niestety dosyć posłuchu wśród ludu ruskiego i wpływ nań wywierają niezaprzeczony. Jesteśmy w stanie wojny domowej. Dziennikarstwo ruskie głosi tę wojnę jako patryotyczny obowiązek; ruskie stowarzyszenia oświaty ludowej prowadzą ją nieustannie, zaciekle a namiętnie, nawet wówczas, gdy przemawiają do ludu w sprawach zupełnie neutralnych, jak kwestye ekonomiczne; a przy każdych wyborach w okręgach wiejskich wschodniej części kraju, wojna ta wybucha z całą gwałtownością.

Nie dziwna — że ten stan rzeczy musi żywo niepokoić wszystkich, o dobro narodu dbałych, i obudzić w nich gorące pragnienie zgody. Jak już raz napisaliśmy, Ruś i Polska, z dwóch stron potężnymi wrogami obsaczone, nie mogą się inaczej, jeno przy wzajemnem, bratniem oparciu się o siebie. Zwrócone przeciw sobie — upadną.

W jakiż sposób położyć koniec bolesnemu obecnemu stosunkowi? Niecierpliwość w dążeniu do dobrego jest chwalebną, póki nie przechodzi w gorączkowe chwycenie się pierwszego lepszego środka. Takim środkiem najprostszym na pozór, i najpierw na myśl przychodzącym, byłby jakiś rodzaj ugody. Niech się zejdą Polacy i Rusini, tj. wybitni, kierujący reprezentanci obu stron, niech wysłuchają i wyrozumieją wzajemne żale, niech ułożą w czem jedni drugim mają ustąpić, co przyznać, niech obmyślą gwarancyę i zrobią na tej podstawie ugodę. Taką myśl nawet podniesiono raz w Sejmie. Poparta przez bardzo poważnych posłów, zrobiła zupełne fiasco. Wybrano komisyę — a komisya... nie zrobiła nic. I zdaje nam się, że każda taka próba tak samo się skończy; a gdyby nawet postąpiono w niej dalej, niż wówczas, gdyby przyszło do sformułowania punktów ugodnych — nie miałoby to warunków trwałości, rozwiałoby się za lada podmuchem.

Dla czego? Bo oto naprzód — odłam Polaków z odłamem Rusinów ugody zawierać nie może w imieniu całego narodu. Ruś nie kończy się u czarnożółtych słupów na wschodnio-galicyjskiej granicy, jak Polska nie kończy się nad Sanem lub górną Wisłą. Nie mamy też prawa, póki odłamami tylko jesteśmy, zawierać takiej ugody, bo nas dotąd obowiązuje publiczne prawo Rzeczypospolitej, którego podstawą była dobrowolna unia w Horodle i Lublinie.

Choćbyśmy jednak mieli o tem zapomnieć — to nie rokujemy powodzenia takiej umowie, bo nie wiemy, z kim się umawiać, kto może dzisiaj tę Ruś reprezentować. Zaprawdę — nie ta inteligencya, która dotychczas stoi na czele ruskiego ruchu! Nie ci dziennikarze, z których jeden uznaje się jawnie i głośno panslawistą i nie rumieni się nawet na przypomnienie, iż sympatyzował z tymi księżami, którzy w dyecezyi chełmskiej stali się narzędziem krwawego prześladowania ludu ruskiego za wiarę — a drugi, ogłaszając panslawizm mrzonką, miesza do swego programu niedouczone, źle zrozumiane doktryny socyalne, a co się odezwie, wybucha namiętną nienawiścią do Polaków. Nie ci księża, dla których schyzma, przez potężną część ludu ruskiego za kordonem znienawidzona, i będąca najdzielniejszą dźwignią polityki rosyjskiej, jest ideałem cerkiewnym. Nie ta inteligencya, co kazi czystość ruskiego języka ściśle moskiewskiemi naleciałościami, i nieraz samemu ludowi przez to jest niezrozumiałą. Nie ta — jak Adolf Dobrzański — pozostałość starego biurokratycznego systemu, co nie mogąc już teraz pod urzędową pieczęcią prowadzić dzieła rozkładu ludów w celach tej, jak ją dawniej pojmowano, idei austryackiej — prowadzi to dzieło dalej na własną rękę, z krzywdą Rusi i Polski a na szkodę Austryi. Nie ta wreszcie polityczna partya, co w Sejmie działa pod hasłem: wszystko na przekór Polakom — a w Radzie państwa solidaryzuje się z centralistami.

Z tymi ugoda wszelka, pakt jakiś spisany, jakaś unia wznowiona, możliwą nie jest — bo nie miałoby to żadnej gwarancyi szczerości. Z nieufnością do ugody takiej przystępując, sami nie moglibyśmy być szczerymi, a każda nieudała w tej mierze próba doprowadziłaby w następstwie do tem bardziej zaciętej walki.

Czyż więc nie jest już możliwem załagodzenie tych sporów, szczere zbratanie się i pojednanie? Czyż wojna domowa ma trwać wiecznie, ku wielkiej pociesze centrałów z jednej a rosyjskich panslawistów z drugiej strony, bo jednym i drugim otwiera ona wrota do naszego kraju? Sądzimy, że po za czysto formalistycznem załatwieniem sprawy przez jakąś ugodę, są inne, stokroć skuteczniejsze środki usunięcia złego i zagojenia bolesnej rany. O tych środkach pomówimy w następnym artykule.

Głosy dzienników o procesie lwowskim.

Pisma wiedeńskie zawsze jeszcze zajmują się lwowskim procesem. *W. Allg. Ztng.* i *Presse*, które mu już w poniedziałkowych numerach poświęciły krótkie uwagi, powracają dziś znowu do tego przedmiotu w artykułach wstępnych. Pierwsza pisze, iż najbardziej ją zadawalnia sam wynik procesu: „Polska jury sama siebie uczciła bezstronnością i szlachetnem umiarkowaniem swego werdyktu“ Nieco optymistycznie rozpisuje się następnie *W. Allg. Ztng.* o oskarżonych, twierdząc, że są oni tylko doktrynerami, praktycznie nieszkodliwemi — i kończy tak:

„Proces zamknięty. Nie ma zbrodniarzy stanu w Galicyi, a Polacy i Rusini umieją być względem siebie być sprawiedliwymi: to jest wynik, rzec można owoc, który wszystkim ludom austryackim sam z drzewa spada. Poczucie prawne odniosło we Lwowie tryumf nad waśnią stronnictw i narodowemi uprzedzeniami. Czyżby to, co się stało w sali sądowej, nie było możliwem w parlamencie? Czyżby Niemiec i Czech nie potrafili tego, czego Polak dokonał? Czyżby miłość ojczyzny nie mogła zdziałać tego, co zdziałało ściśle poczucie prawne — do sprawiedliwości i umiarkowania? Od odpowiedzi na to pytanie zależy przyszłość państwa.“

Presse zaznacza przedewszystkiem, że „w lwowskiej sali sądowej po raz pierwszy otwarcie przyznano się do panslawizmu i broniono go, o ile na to zezwoliły okoliczności. Dwa są rodzaje panslawizmu: jeden jest zbrodnią, drugi niebezpieczeństwem; pierwszy z nich ścigał prokurator, drugim zasłaniali się oskarżeni a usprawiedliwiali go obrońcy. Politycznego panslawizmu nie można było udowodnić oskarżonym przywódcom Rusinów, i dla tego też przysięgli uwolnili ich od zarzutu zbrodni stanu; do literackiego panslawizmu przyznali się sami agitatorowie, ale tego paragrafami ścigać nie można — a choćby on dziesięćkroć był niebezpieczeństwem, to jako idea tylko ideami zwalczony być może, a masie jego zwolenników można tylko przeciwstawić zwartą przeciwników falangę.“ Wykazawszy dla czego panslawizm pomiędzy węgierskiemi Słowakami i galicyjskimi Rusinami najsilniej się krzewi, przypomina zgodnie z prawdą, że za Stadiona nie było Rusinów, byli tylko po rusku mówiący Austryacy — a zwracając następnie uwagę, że partya, która stała przed sądem pod względem językowym i literackim, grawituje do Rosyi dziwi się jak można zarzut robić władzom, że w ruchu tym upatrują istotne niebezpieczeństwo. Zasłużoną wreszcie daje odprawę swej stałej przeciwniczce, nowej *Pressie* za wspomniany już przez nas artykuł. „Śnimy czy czuwamy?“ zapytuje — gdy widzimy jak ten sam dziennik, który niedawno uwielbiał półksiężyc a Rosyę, jako nieprzyjaciela wolności, postępu i cywilizacyi namiętnie zwalczał — dzisiaj broni tych, co we Lwowie wywiesili sztandar panslawizmu — jak zarzuca władzom galicyjskim, że walczyły z utworami własnej tylko wyobraźni, kiedy zwróciły się przeciw agentom takiego Mirosława Dobrzańskiego, przeciw propagatorom schyzmy w Hniliczkach. Okrzyk zaś *N. fr. Presse*: „sprawiedliwości dla Rusinów!“ — uważa *Presse* jako zupełnie zbyteczny, bo Rusini są zupełnie uprawnionym czynnikiem, żadnych im praw nie odjęto, a dla ich materyalnego i cywilizacyjnego rozwoju robi się wszystko, co można.

Tribüne pisze: „Nam się wydaje, że werdykt polskiej jury we Lwowie, który jej przedmiotowości i sumienności w obecnych stosunkach podwójnie świetne wystawia świadectwo — także i pod względem politycznym prawdziwie opatrznościowe ma znaczenie. Wydaje on się nam powołanym do tego, żeby w dotychczasowem ubolewania godnem postępowaniu Rusinów, i ich nieszczęsnym stosunku do Polaków, dokonać oddawna przez wszystkich Sławian austryackich upragnionego zwrotu ku lepszemu, a może i zupełnego przewrotu“. Przedmiotem właściwym oskarżenia była cała polityka ruska od r. 1861. Zarzuty przeciw Rusinom streszcza w tem, że równouprawnienie w obec Polaków zdobyć pragnęli „wyłącznie i jednostronnie przez narodową i rasową przeciwko nim walkę“ — co się najlepiej uwydatniło, kiedy żądali podziału Galicyi na część polską i ruską — że dalej w r. 1873, kiedy w liczbie 15 weszli do Rady państwa, przez usta Kowalskiego zapisali się całkowicie w służbę centralistów, i w niej do końca wytrwali — że nakoniec od r. 1879 rozpoczęli gwałtowną agitacyę, która zdawała się nawet zmierzać do zachwiania podstaw bytu samego państwa. *Tribüne* sądzi, iż ze smutnego położenia, w jakie Rusinów ich przywódcy wprowadzili, wyjść teraz muszą wręcz przeciwnem postępowaniem. Muszą zerwać z ostatnimi swymi błędami, z pozorami niebezpiecznego dla państwa działania, w sposób niedwuznaczny, każdemu widoczny, pismem i czynem, z trybuny i w dziennikarstwie, w całem swem publicznem a nawet prywatnem życiu. Muszą się zsolidaryzować z innemi, do równouprawnienia dążącemi narodami, a przedewszystkiem z Polakami, do równouprawnienia zaś dążyć nie na drodze narodowej i rasowej walki z Polakami, ale konkurencyą w popieraniu dobra państwa i kraju.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Poznań, 31 lipca.

(Trzy kandydatury poselskie).

Wybory zajmują nas teraz przed wszelkiemi innemi sprawami. Do nich też i dzisiaj powracam, donosząc wam o trzech nowych kandydaturach poselskich. Jedną z nich jest kandydatura radcy Milewskiego, który podobno odmówił przyjęcia mandatu na posła, składając się wiekiem podeszłym, któryby mu nie pozwolił sumiennie wywiązać się z swego zadania jako posła. Byłoby wielce pożądaną rzeczą, aby radcę Milewskiego można nakłonić do przyjęcia mandatu, gdyż jakkolwiek liczy już 67 lat, to jednakże tyle w nim jeszcze siły i energii, że ani wątpić należy, iż zaszczytnie wywiązałby się z swego zadania.

Myślę, że nie będzie od rzeczy, jeżeli kilka szczegółów podam wam o tym nowym kandydacie na posła, a to tem więcej, że z dotychczasowem polem urzędowej działalności radcy Milewskiego powiązane są koleje poręczonych nam, a następnie wydartych nam praw naszych.

Dr. Milewski, ukończywszy chlubnie studya uniwersyteckie i zdawszy egzamin rządowy *pro facultate docendi*, — po kilku latach zawodu nauczycielskiego został dyrektorem najpierw gimnazyum trzemeszyńskiego, a następnie ostrowskiego, prawie wyłącznie przez Polaków uczęszczanych, i ztąd też zwanych wraz z gimnazyum poznańskiem św. Maryi Magdaleny, polskiemi. Z stanowiska tego powołano go na radcę rejencyjnego i szkolnego do Poznania, — oddając mu pod nadzór ludowe i miejskie polskie szkoły naszego Księstwa. Po śmierci ś. p. Brettnera radcy prowincyonalnego, poruczono mu obok dotychczasowego zajęcia i zakres czynności Brettnera, który u nas Polaków wdzięczną po sobie zostawił pamięć. Z powodu tego przypadły pod nadzór radcy Milewskiego gimnazya, progimnazya i wyższe zakłady szkolne katolickie. Urząd ten piastował aż do rozpoczęcia kulturkampfu.

Będąc sobie świadomym, jak ważne zajmuje stanowisko w społeczeństwie naszem, pełnił je z poświęceniem, często nie bez goryczy i zaprzania siebie. Nigdy w czasie swej długiej służby rządowej w niczem nie ubliżył imieniu Polaka — a wstrzemięźliwość, jaką nieraz okazywał, była nakazana sytuacyą, w jakiej się znajdował. Jeden oto szczegół. Było to około r. 1860. W Poznaniu gościli wtedy artyści teatru krakowskiego, dając przedstawienia w starym teatrze miejskim. Zdarzyło się wtedy pewnego razu, że wśród antraktu, gdy muzyka grała wiązankę pieśni narodowych, serca młodzieży naszej pod wrażeniem sztuki i melodyj narodowych stajały, i gdy muzyka zagrała: „Jeszcze Polska nie zginęła“ głośnym wybuchły śpiewem. Naturalnie policya uśmierzyła groźny wybuch serca. Na drugi dzień spotyka w biurze naszego radcę naczelny prezes i pyta go: „Panie kolego, pan bywasz na polskich przedstawieniach — tam skandal był wczoraj — zechciej mi pan bliższych o tem zajściu udzielić szczegółów.“ Dziwnym trafem tego wieczora radca M. nie był na przedstawieniu. — Od tego czasu odmówił sobie radca M. i tej przyjemności, nie dla tego, aby obawiał się bywania na polskich przedstawieniach, lecz dla tego jedynie, aby nigdy nie przyjść w niemiłe położenie świadczenia przeciw swoim, dopóki zostawał w urzędzie.

Mimo, że był zawsze lojalnym urzędnikiem, że przez 30 przeszło lat pełnił swe obowiązki z uznaną przez kompetentne sfery gorliwością i sumiennością, nie ostał się jednakże na swem stanowisku, gdy przyszła chwila wybuchu kulturkampfu i połączonego z nim wrogiego wywłaszczania nas z najświętszych praw naszych.

Rząd już dawniej nosił się z myślą zagłady wszystkiego, cokolwiek mu przypominało, że Księstwo poznańskie jest częścią dawnej Polski. Nie zadowolnił się więc zaprowadzeniem języka niemieckiego jako urzędowego, na posadach i wszelkich urzędach, ale i dzieciom naszym chciał wydrzeć język ojczysty, usuwając zupełnie język polski początkowo nawet jako przedmiot naukowy, a wprowadzając język niemiecki jako wykładowy. Gdzie porozumienie się z dziećmi było niemożliwe, nakazano używać mimiki, a wzbroniono surowo używania języka ojczystego.

Każdy jednakże zamach na prawa nasze chciał dokonać pod pozorem uszczęśliwienia nas, a przynajmniej pod pozorem zmiany sytuacyi, która nie dozwala na pozbawienie polskiej ludności błogich skutków, jakie osiągnąć może za pośrednictwem języka niemieckiego. Odbywały się tedy co rok u nas w Księstwie konferencye dyrektorów szkół, które kilkakrotnie rozbierały kwestyę zaprowadzenia języka niemieckiego, jako wykładowego nawet po szkołach elementarnych. Jednakże wśród znacznej liczby dyrektorów, znalazło się zawsze jeszcze kilku uczciwszych, jak Sommerbrodt, Enger, Brennecke, którzy nie bez wpływu radcy Milewskiego, hamowali zachcianki kulturtregerów. Dopiero gdy jedni z tychże dyrektorów poumierali, a drugich do innych przesadzono prowincyj, została kwestya języka wykładowego na konferencyi dyrektorów w 1872 r. na nowo poruszoną. Referentem w tej kwestyi był dyrektor Gaerber z Bydgoszczy, ten sam, który jako poseł na Sejmie w Berlinie wypowiedział, że polski język nie posiada żadnej literatury i jest tylko *ein Verkehrsidiom*. Na korreferenta w tej kwestyi został wyznaczony przez ówczesnego prezesa Wagnera

Pogadanki.

VIII.

Zakończenie. — Świadomość celów ostatecznych.

Wszystko to, cośmy powiedzieli, nie ma dowodzić, jakoby ze strony doktryny zaparcia się groziło nam wprost jakie istotne niebezpieczeństwo, lub aby zyskała ona znaczną ilość adeptów. Nie dlatego, że ich ma wielu, staraliśmy się wykazać, jak dalece jest pod każdym względem oderwaną od prawdziwych interesów narodu. Faktycznie bowiem jest dotąd opinią zaledwie nielicznej garstki krótkowidzących polityków, którym ogół nietylko nie pobłaża, ale piętnuje jako odstąpców, choć często nie mają oni złych intencyj. Doktryna ta jest wstrętną instynktowi massy, gwałci najdroższe jej uczucia, które bez długich rozumowań załatwiają z nią w potrzebie rachunek wybuchem oburzenia, płynącym prosto z serca, i nie ma obawy, aby kiedykolwiek mogło być inaczej w wypadkach otwartego z nią starcia. Ale niebezpieczeństwo, którego nie należy lekceważyć, zjawia się w innej formie. Nikt nie wątpi z pewnością, że wszelka praca, aby była płodną i skuteczną, jak nią być powinna, musi obok innych warunków posiadać jasną świadomość swych celów. Powszechne to prawidło rozciąga się i na sferę prac politycznych, a można nawet bez wszelkiej przesady powiedzieć, że warunek świadomości jest tutaj ważniejszym daleko, niż gdzieindziej. Kiedy społeczeństwo nie widzi jasno i nieustannie, dokąd dążyć powinno, kiedy obejmuje umysłem zbiorowym same tylko poszczególne wypadki i żyje jakby z dnia na dzień, łatwo się zdarza, że pomimo chęci i woli samo sobie szkodzi, a powikłane w chaosie okolicznościowych również środków i celów, staje się niezdolnem do czegoś więcej, jak do nagotowania tego dziś, co spożyje jutro. I inaczej być nie może; bo niepodobna się ustrzedz wyboru fałszywych środków, kiedy się nie ma ciągle przed oczami ostatecznego celu, tylko on bowiem dostarczyć może kriteryum, za pomocą którego wartość środków daje się ocenić.

Otóż, jakkolwiek nie przypisujemy tego bezpośredniemu wpływowi doktryny, z którą jawne kompromisa są dla ogółu niedopuszczalne, niepodobna zaprzeczyć, że zaczynamy chorować na pewnego rodzaju krótkowidztwo, skłonne do spoglądania jedynie blisko siebie, do czego już doktryna ubocznie przyłożyła swoją cegiełkę. Pracujemy dla dobra narodu wszędzie, gdzie możemy i o ile jest w naszej mocy, ale nie zawsze dostatecznie jasno i silnie jest nam przytomna myśl o ostatecznym skutku, do którego wszystkie zabiegi prowadzić powinny. Nie chcąc i nie mogąc pogodzić się z propozycyami zaprzańców, a z drugiej strony widząc niepodobieństwo jakiejś rozstrzygającej akcyi na korzyść własnych pożądań i nadziei, tyle przecież robimy, że odsuwamy od siebie myśl o niepodległości, aby się nią na razie nie zajmować. I w tem właśnie tkwi zaród jeżeli nie niebezpieczeństw, to co najmniej, wielu szkodliwych następstw.

Jest już dziś grubym politycznym błędem twierdzenie, że o niepodległości należy myśleć jedynie wtedy, kiedy chodzi o natychmiastowe jej odzyskanie, i odwrotnie, że każda myśl o niepodległości prowadzi do bezzwłocznych decydujących usiłowań. Tak sądziliśmy dawniej wszyscy, dopóki wyznaniem narodu była ciągła walka orężna, z widokami czy bez widoków powodzenia. Gdy przecież doświadczenie długo szeptało nam do ucha, że dwie te rzeczy trzeba umieć rozdzielić, czas już uwierzyć mu, bo miało zupełną racyę. Trzeba nawet powiedzieć więcej — oto rozdział podobny jest koniecznym, jest niezbędnym warunkiem naszego politycznego odrodzenia. Myśl o niepodległości nie może i nie powinna być nierozdzielnie związana z przedsięwzięciami skierowanemi do odzyskania jej natychmiast. Bo kiedy takie przedsięwzięcia dziś są zgoła niepotrzebne i niemożliwe, a w ogóle wymagają wyjątkowych historycznych okoliczności i same mogą być wyjątkowe — myśl o niepodległości z przeciwnej wprost natury swej, winna być nieustającą. Złączyć ze sobą te dwie rzeczy, znaczy to wypaczyć je obie, robiąc z chwilowej stałą i odwrotnie; znaczy to nadto popełnić jeszcze jeden błąd polityczny, polegający na mniemaniu, jakoby zbrojna walka była jedynym do użycia środkiem, podczas gdy aż nadto dobrze widzimy, że jest ona środkiem drugorzędnym, ustępującym co do znaczenia pracom pokojowym, cywilizacyjnym. Złączyć je ze sobą, znaczy prócz tego: odjąć jedynym dziś potrzebnym i ważnym pracom pokojowym ową podporę, jaką z jasno przytomnej myśli o niepodległości czerpały ruchy powstańcze, a w tem już tkwi zaród szkodliwych następstw, gdyż jak jedne tak drugie środki podpory tej w równej mierze potrzebują, i ona tylko każdemu z nich jest w stanie zapewnić energię użycia i wyczerpania.

I tutaj przez sprzeczność właściwą wszystkim fałszywym teoryom, doktryna zaparcia się prowadzi do wniosków poprostu rewolucyjnych. Podczas gdy my chcemy spokojnie pracować nad społeczeństwem z ciągle przytomną myślą o niepodległości, jako z zadatkiem powodzenia pracy, oni mówią, że ta myśl jest nieodłączna od powstania i w imię tego każą się jej pozbyć. Ponieważ na tem skojarzeniu opierają całą doktrynę, muszą gorliwie przekonywać naród, że jest prawdziwe. Przypuśćmy, że naród dałby się przekonać, lub raczej utrzymać przy starym błędzie. Wtedy oczywiście, w braku wszelkiego prawdopodobieństwa, aby się mógł wyprzeć niepodległości, mocna wiara w jednoznaczność myśli o niej i o powstaniu, wzbudzona przez polityków abnegacyi, musiałaby mieć za skutek nie co innego, jak powstanie samo. Tego oni nie pragną, ale nauka ich do tego właśnie w praktyce prowadzi. Bo choćby kogoś skaptowali dla całej teoryi, ogół w ostateczny ich wniosek nigdy nie uwierzy, lecz może ciągłem powtarzaniem dać się utrzymać w przekonaniu, o nierozdzielności rzeczy zupełnie samodzielnych, które to przekonanie interes narodu każe wykorzeniać. I dlatego to należy walczyć z doktryną, siejącą zwątpienie i rozpacz o ile znajduje posłuch, a ubocznie paraliżującą zbawienne usiłowania, dążące do otrzeźwienia myśli społeczeństwa ze starych błędów. I właśnie ten ostatni powód czyni ją niebezpieczną, gdyż tylko szacowanie środków jako rzeczy względnej, jako narzędzia, mającego służyć zawsze jednemu, zawsze jasno przytomnemu, nieustannemu i niezmiennemu celowi, może społeczeństwo podźwignąć i do owego celu, przez wybór stosownych środków, powoli ale bez przerwy zbliżać; podczas gdy utrzymując przeciwnie — odejmujemy pracom pokojowym niezbędny punkt oparcia o wielkie polityczne ideały i zawieszamy naród na wąskiej kładce pomiędzy przepaścią rozpaczy, a przepaścią nowych zbrojnych powstań.

Jasna więc i nieustannie, przytomna świadomość ostatecznego celu — oto czego wbrew doktrynie wymagać mamy obowiązek w interesie szczęścia narodu. Tylko ona bowiem jest w stanie społecznej inicyatywie naszej nadać taką rozległość i zapewnić takie poparcie ogółu, do jakich naprożno dotąd wzdychamy, widząc powszechne ospalstwo. Tylko ona potrafi uświęcić i podnieść do znaczenia służby publicznej najskromniejsze usiłowania jednostek. Ona tylko może nam wskazać właściwą politykę w stosunku do rządu centralnego, roztropną i umiarkowaną, ale pozbawioną chwiejności, wytrwałą i pełną tej szlachetnej powagi, która towarzyszy wystąpieniom w imię najwyższych zasad moralnych i w imię praw nigdy nie słabiejących. W dwu innych zaborach tylko ona może ustrzedz ludność od demoralizacyi i zguby. Bo zamiast pozwolić jej więdnąć w bezczynności, upokarzać się, odwykać od narodowej pracy, a natomiast wszystkie nadzieje przywiązywać do łaski rządów, o łaskę tę prosić i bezowocnie na nią czekając, słabnąć coraz bardziej, świadomość celów utrzyma nieszczęsnych na jedynie rozumnej drodze pracy, popychać będzie do wysiłków, wzbudzi energię, natchnie zaufaniem w siebie, a tak coraz bardziej będzie wzmagała siły społeczeństwa, gotując powoli warunki znośniejszego bytu. A po nich, choć dzisiaj słabi i wątli jesteśmy, przyjdzie zupełne zwycięztwo nasze, bo sprawiedliwość daje obrońcom swoim moc wytrwania — „broń żołnierstwa naszego nie jest cielesna: ale Bogiem mocna na zburzenie miejsc obronnych“...

J. G.

nasz radzca Milewski. Referent starał się wykazać, że zaprowadzenie języka niemieckiego jako wykładowego, z trzech przyczyn jest nietylko pożądane, ale nawet nakazane, i to: z pedagogicznego, humanistycznego i politycznego stanowiska. Nie będziemy tutaj wcale zastanawiali się nad potwornością takiego uzasadnienia. To tylko powiemy, że radca Milewski w swym korreferacie, powołując się na przyrzeczenia królów pruskich, którzy zapewne nie dla tego poręczali nam solennie nasze prawa, aby je następnie odebrać, nazwał całą tę dyskusyą po właściwem imieniu — komedyą, boć widoczna, że jeżeli rządowi pruskiemu na tem zależy, aby język niemiecki zaprowadzić w szkołach jako wykładowy, to jest on tak potężny i silny, że nie potrzebuje się powoływać na konferencye dyrektorów, z których żaden nie zna polskiego języka. Jeżeli zaś, tak dalej prawił radca Milewski, leży rządowi na sercu dobro Polaków pod berłem pruskiem zostających, na co wszyscy mowcy przycisk kładli, to niechaj nie dopytuje się o zaprowadzenie języka niemieckiego w polskich szkołach u Niemców, lecz u Polaków, gdyż ci jedynie, a nie kto inny, mają prawo wypowiadania w tym względzie swej woli.

Następstwem tego oświadczenia było przesadzenie radcy Milewskiego do Minden, małego miasteczka w Westfalii. Jako powód przesadzenia podał mu był minister oświaty Falk to, że zbawienne reformy zaprowadzone przez rząd, wtedy tylko pomyślnie rozwijać się będą i wtedy tylko polskiej ludności błogie przyniosą owoce, jeżeli urzędnik, któremu rząd przeprowadzenie reform zlecił, z całym zapałem odda się tej czynności. Gdy zaś radca Milewski nie okazał się ani godnym zaufania, ani nawet nie uznał błogich zamiarów rządu, przeto musiał ustąpić miejsca innemu. Nasz jednakże radca oświadczył, że chce, aby kości jego na ojczystej spoczęły ziemi i nie przyjął nowego stanowiska. Odtąd pełnił tu w Poznaniu urząd dyrektora polskiego towarzystwa pożyczkowego, a następnie był przez kilka lat pełnomocnikiem ks. Radziwiłła w Chociszewie, dopóki tenże nie sprzedał tej pięknej polskiej posiadłości Niemcowi...

W sprawie naszego szkolnictwa mógłby Milewski, jako poseł, znakomite nam oddać usługi, gdyż nikt nie jest tak wtajemniczony w całą sieć zamachów na polskie szkoły, jak on. Kończąc dzisiejszą korespondencyę, donoszę wam, że i w Ostrowie postawiono na pierwszem miejscu na kandydata poselskiego pułk. Zakrzewskiego z Poznania, a w Kościanie ks. biskupa Janiszewskiego, prawdopodobnie w tym zamiarze, aby szanownego prałata znowu pozyskać dla kraju, tu u nas, gdzie pracy coraz więcej, a pracowników coraz mniej.

***Wiedeń**, 31 lipca.*

(Sprawy zagraniczne i bośniackie.)

(·/.) Wielka czynność i niemałe zaniepokojenie panuje na ballplatzu w ministerstwie spraw zagranicznych. Sytuacya staje się bowiem coraz więcej zawikłaną.

Anglia okazała, że nie żenuje ją wcale zmieniona równowaga Europy, wszechmocna przewaga Niemiec, że kiedy idzie o jej interesa, na nic i na nikogo nie uważa, ale bombarduje—a *Times*, który zawsze w chwilach ważnych jest najprawdziwszym wyrazem woli i przekonań Anglii, bez ogródki stawia postulat nieczystego protektoratu Anglii nad Egiptem. Tym sposobem zostały zamiary ks. Bismarka, który usiłuje tak samo przerzucić punkt ciężkości Turcyi do Afryki i Azyi, jak przerzucił punkt ciężkości Austryi do Pesztu i na wschód — zamiary te zostały na razie pokrzyżowane. Za długie zwlekanie Turcyi w powzięciu jakiejkolwiek decyzyi, zwlekanie zagadkowe, dotąd niewyjaśnione, okazało się nadto wielkiem wyciągnięciem struny. Anglia cofnąć się już nie może, ale co z tego wyniknie? Wprawdzie nareszcie Turcya ofiaruje gotowość do interwencyi bez żadnej klauzuli i w oświadczeniach, ma ona 10,000 wojska wysłać, lecz, jak jej pójdzie? Anglia ją przypuszcza, ale pod swoim kierunkiem, bo rzeczy zadaleko zaszły. Pozornie dzieje się zadość prawu zwierzchnictwa Turcyi, ale w rzeczywistości Anglia działa na swoją rękę i zapewne wyzyska sytuacyę z całą znaną w takich razach bezwzględnością, o której *Pst. Lld.*, jako echo Berlina woła: „Interes europejski stoi przeciw angielskiemu; jeżeli Anglia stworzy w Egipcie moralne San-Stefano, to Europa będzie musiała podjąć rewizyę tego utworu, tak jak w Berlinie przeprowadziła rewizyę rosyjskiego San-Stefano". Przeciw Anglii też, oprócz spóźnionej interwencyi tureckiej usiłuje ks. Bismark wypowiedzieć interwencyę wszystkich interesowanych mocarstw morskich, więc wciągnąć Hiszpanię, Holandyę, Włochy, żeby i na morzu przeciw przewadze angielskiej, przywrócić przewagę niemieckiej — za pomocą koalicyi państw mniejszych, słuchających natchnienia z Berlina. Francya zostaje chwilowo po za nawiasem. I wystarcza, że tam zamieszanie, brak decyzyi, brak większości, brak rządu wtedy, kiedy chwila właściwa nie tylko do obrony interesów francuskich, ale do przywrócenia znaczenia Francyi.

Sytuacya ta odsłania dla Austryi pewne niebezpieczeństwo. Jeżeli Francya zostanie zaangażowaną w Egipcie, jeżeli wyśle wojska i osłabi się, użyta na szachowanie Anglii — kto wie, czy wtedy nie nastąpi pewne porozumienie się Anglii i Rosyi, czy nie zechcą one tę niebezpieczną rolę, narzuconą Turcyi, wyzyskać i także zaszachować Niemcy, szachując Austryę w ten sposób, że w krajach bałkańskich popioły niewygasłe zostaną rozdmuchane już nie tylko rublami, ale i funtami szterlingów. Kto wie, czy zbiegowie Bośniaccy, podkarmieni przez komitety panslawistyczne, nie uzyskają nowego protektora. Już oni się znowu formują w bandy, uprowadzają bydło, snują się nad granicą. Są oni gotową ruchawką, która może być rzuconą, gdzie wypadnie. Nie trzeba też zapominać, że materyały palne są nagromadzone i czekają tylko sposobności wybuchu tak w Bułgaryi jak w Rumelii, że młode państwa południowo-wschodnie, zawsze rade, sprzyjać będą wszelkim ruchom, które mogą przyspieszyć dalszy akt rozbioru europejskiej Turcyi. Wszystko to jest możliwe, tem też naglejszą sprawą jest uregulowanie i uspokojenie, pozyskanie Bośnii i Hercegowiny. Dawniej zamierzone reformy w tych krajach mają też być przyspieszone. P. Kallay i cała świta wyższych urzędników, władających językiem nowych prowincyj, mają osobiście na miejscu zamiary przeprowadzać, tak, żeby ludność pozyskać, żeby zawieruchy sąsiednie, bardzo możliwe, nie zdołały jej porwać, żeby aneksya faktyczna i prawna, stała po za wszelką wątpliwością, nawet w razie nowych komplikacyj—owszem, żeby kraje te mogły być punktem wyjścia dla dalszych planów. Sytuacya jest wielce zajmującą, a może być niebezpieczną — a to jest faktem, że pomimo wewnętrznego rozbicia Francyi, **Niemcy przestały być panem sytuacyi**. że nastała chwila zwrotu w dynamice politycznej Europy, że bez wojny, toczy się wojna między mocarstwami — i te to są **nieporozumienia**, na które Freycinet, Francyi, narażać nie chciał. Rosya trzyma się na boku, ale palców, wyciągniętych nad Bałkanem nigdy nie cofnęła i każdej chwili może niemi poruszać — w Kairze zaś nie na żarty rozporządza się muzułmańsko-arabski **konwent**. Takiego powikłania, jak obecnie, nie było od czasów pierwszego Napoleona — a jest ono tem dotkliwsze, że oprócz zewnętrznych kwestyj, krwawią się rany wewnętrzne: Irlandia — nihilizm — socyalizm i kulturkampf, stronnictwa anti-republikańskie we Francyi, proces przeobrażenia we Francyi, proces przeobrażenia w Austryi i t. d. Bodaj, czy lekarze wszystkich państw nie uznają, że ogólny upust krwi przez wojnę, zaleca się jako jedyne uniwersalne lekarstwo.

Przesilenie ministerstwa w Paryżu.

Prezydent Grevy dotąd orjentuje się. Pogłoski, iż wzywał Say'a, Fery'ego i Brissona do utworzenia gabinetu, okazały się mylnemi. Na pierwszych dwóch nawet ma być zagniewany, obiecali bowiem poprzeć Freycineta w Izbie, i nie dotrzymali przyrzeczenia. Izba — jak wiadomo z telegramu wczorajszego — odroczyła się do czwartku. Pomiędzy stronnictwami zamięszanie. Mówią już nawet, że ze strony radykalnych proponowano Freycinetowi, jakieś nowe przeprosiny, któreby go mogły skłonić do powrotu do władzy, — Freycinet wszakże odrzucił propozycyę. Gambettyści podobno dążą do rozwiązania Izby w nadziei, iż nowa Izba oświadczyłaby się za energiczniejszą okazyą w Egipcie, coby umożliwiło Gambecie powrót do władzy. Grevy jednak stanowczo jest temu przeciwny, nie chce bowiem wywoływać gorączki wyborczej, i obawia się, że w obec wielkiego niezadowolenia w kraju może większa liczba reakcyonaryuszów dostać się do władzy.

Mamy już przed sobą poniedziałkowe dzienniki francuskie, z artykułami o przesileniu. *Journal des Débats* przypomniawszy, że zawsze się oświadczał przeciw chwiejnej, połowicznej polityce, a był za wspólną akcyą z Anglią — zapytuje; „Czy Izba, która zerwała z gabinetem Freycineta, dobrze wybrała chwilę do tego? Czy niebyłaby lepiej postąpiła, gdyby od pierwszej chwili wiedziała i wypowiedziała, czego chce, gdyby była odrzuciła pierwsze żądanie kredytu zamiast przed ośmiu dniami dać wotum zaufania, a potem, po upływie tak krótkiego czasu, dać wyraz nieufności? Czy kierownictwo naszej polityki zagranicznej będzie mogło zastosować się do tych fluktuacyj, do tych nagłych zmian, a następca p. Freycineta na Quai d'Orsay czy nie będzie w wielkim kłopocie, szukając dla siebie dyrektywy? Takiej dyrektywy uchwała Izby nie daje. W większości byli tacy, co byli przeciwni **wszelkiej** akcyi, i tacy, dla których akcya p. Freycineta była za słabą. Jakże teraz złożyć gabinet? z pierwszych czy z drugich? Izba powiedziała czego niechce — ale nie wypowiedziała czego chce.

Organ Gambetty *Republique française* sądzi, że „w uchwale Izby z 29 lipca nie można upatrywać prawdziwej i szczerej opinii Francyi o postępowaniu, jakiego pragnie, o roli, jaką chce odgrywać nadal w zagranicznych sprawach. Francya nie abdykowała — tego jesteśmy pewni. Nie miała ona zaufania do tych, którzy ją prowadzili bez planu i bez bussoli; to wypowiedziała wczoraj, ale też i nic więcej, i byłoby błędem w uchwale Izby coś więcej upatrywać." Uchwała ta miała położyć koniec ministerstwu wahania się i dwuznaczników — ale sama zawiera dwuznacznik. Połączyły się w niej dwie sprzeczne polityki. Tak dalej iść nie może. Izba wypowiedzieć powinna, czy chce, żeby Francya zrzekła się wszelkiej akcyi w Egipcie, i zeszła do rzędu Belgii i Szwajcaryi, czy też ma wyrwać się z tej przepaści, do której się pochylamy, dzięki mądrości, roztropności i szczerości p. Freycineta. Nie ma chwili do stracenia — trzeba to sobie powiedzieć! Gdy będziemy się wahać, miejsce nasze zajmie kto inny, a historya zapisze, że Izba republikańska, wybrana 21 sierpnia 1881, całego roku potrzebowała na to, aby stracić wyborną sytuacyę, owoc wieku pracy. Kończy apelacyą do Grevy'ego, do przyszłego rządu, do Izby — a z ostatniego apelu przebija niedwuznacznie myśl rozwiązania.

Temps i *Siècle*, organa Brissona, atakują silnie Izbę z powodu odrzucenia kredytu. Francya — powiadają — nie może swych interesów w Egipcie zaprzepaścić. *Siècle* pisze, że jeżeli przyszłe ministerstwo zechce dalej prowadzić politykę Izby, to będzie ono „ministerstwem abdykacyi". Tylko organa radykalne przemawiają za bezwarunkową bezczynnością.

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 sierpnia.

Ostatnie *Dilo* ogłasza oświadczenie ks. Michała Hrehorowicza obrz. gr. kat., który podpisawszy odezwę „Do Rusinów halickich wiernych swojej cerkwi i narodowi" podpis swój odwołuje i za nieważny go ogłasza, zasłaniając się tem, że odezwę rzeczoną przedłożono mu w czasie choroby, kiedy nie mógł mieć należytej przytomności umysłu, aby przekonać się o treści jej i doniosłości. *Gazeta Narodowa* podając ten fakt do wiadomości, przypuszcza, iż oświadczenie zostało sfałszowane, albo też ks. Hrehorowicz odwołując swój podpis, działał pod presyą świętojurców, gdyż oświadczenie jego, podane przez *Dilo*, mija się zupełnie z prawdą. Ks. Hrehorowiczowi nie przedkładano w czasie choroby odezwy, ale przybył on sam umyślnie do Lwowa, gdzie wydanie odezwy postanowiono, zebrał nadto kilkanaście podpisów od swoich parafian. Chcemy zatem wyrazić nadzieję, iż ks. Hrehorowicz postara się o wyjaśnienie tej dwuznacznej bardzo sprawy.

Repatryacya **wychodźców rosyjskich** ze wschodniej Galicyi, jak donoszą ze Lwowa, szybkie robi postępy. Liczba w ostatnim tygodniu repatryowanych żydów wynosi 739, pozostaje zaś jeszcze w Brodach 6.121 wychodźców. Paryska *Alliance israelite* postanowiła 300 rodzin, składających się z blisko 1200 głów przesiedlić do Paryża i Francyi, przewiezieni jednak będą tylko tacy wychodźcy, którzy wykażą się znajomością jakiegoś użytecznego rzemiosła, komitet zaś brodzki na poufnej konferencyi z Venezianim i Makowerem, uchwalił wnieść do rządu prośbę, aby 100 przynajmniej rodzin żydów rosyjskich otrzymało pozwolenie stałego osiedlenia się w Austryi.

Jednocześnie z wiecem wyborczym w Gnieznie odbyło się **zgromadzenie wyborców w Opalenicy**, w którem wzięło udział około 200 wyborców ze wszystkich stanów. Wybrany na przewodniczącego p. Władysław Łącki udzielił głos posłowi **Magdzińskiemu**, który w półtoragodzinnej mowie zdawał sprawę z czynności poselskich, przechodząc z kolei wszystkie sprawy, jakie w ostatniem trzechleciu zajmowały Sejm pruski i Koło polskie. Obszerniej rozwiódł się szan. poseł nad t. zw. **ustawami majowemi**, jako skierowanemi głównie przeciwko narodowości Polskiej, a przeszedłszy następnie do ustawy lipcowej z r. 1880, tłómaczył dlaczego Koło polskie musiało z całą stanowczością wystąpić przeciwko władzy dyskrecyonalnej, jaką ustawa ta nadaje rządowi. — Następnie mówił poseł o opłakanym stanie szkół, z których wyparto podstawę religijną i narodową, co nie mało się przyczynia do ociemnienia i demoralizacyi młodego pokolenia.

Wykazawszy wszystkie środki germanizacyi jakich rząd się bezskutecznie chwyta, przeszedł następnie do t. zw. **reformy ekonomicznej** wyjaśniając stanowisko zajęte w niej przez Koło polskie. Reforma zmierza do zastąpienia częściowego podatków bezpośrednich (gruntowego i klasowego) podatkami pośredniemi (konsumcyjnemi); ponieważ zaś pierwsze bardziej obciążają ludność uboższą zwłaszcza rolniczą, przeto Koło polskie, broniąc interesów swoich mandantów, oświadczyło się za reformą podatkową, która zapowiada znaczne ulgi mianowicie dla rolnictwa. W końcu mówił poseł o ordynacyi powiatowej i prowincyonalnej, przeciw którym Koło polskie musiało się oświadczyć, ponieważ rząd w swym projekcie ma na celu majoryzacyę reprezentacyi polskiej przez niemiecką. Mówca zakończył wezwaniem wyborców do wytrwałości w pracy około odzyskania praw narodowych i popierania w tem Koła polskiego.

Po tem sprawozdaniu, przyjętem oklaskami, przewodniczący na podziękowanie wzniósł okrzyk na cześć Koła polskiego i posła Magdzińskiego, który zgromadzenie z zapałem powtórzyło.

Gdy przyszło do wyboru kandydatów na posła, wyborca p. Kośmider z Buku wystąpił namiętnie przeciw postępowaniu przy poprzednich wyborach komitetu i delegatów, którzy zamiast głosować na kandydata postawionego na pierwszem miejscu, dali głos kandydatowi postawionemu na trzeciem miejscu. Po wyjaśnieniu, danem przez posła Magdzińskiego, iż było to koniecznością, ponieważ on, jako pierwszy kandydat, zrzekł się kandydatury w tym okręgu a przyjął w innym okręgu, p. Kośmider zadowolił się tem tłómaczeniem i cofnął swoje zarzuty; oświadczył tylko, że nie życzy sobie ani posłów milczących ani zbyt młodych. — Na to odpowiedział mu znowu poseł Magdziński, że nie każdy poseł potrzebuje koniecznie być mowcą, i że potrzeba reprezentacyi parlamentarnej werbować także młode siły, aby się zapoznali z życiem parlamentarnem, bo cóż będzie, jak starszych niestanie.

Przystąpiono do głosowania na kandydatów. Przeszła lista: Teofil Magdziński, dr. Wład. Niegolewski, ks. dr. Stablewski, Kaz. Kantak, ks. dr. Jażdzewski i książe Roman Czartoryski.

Przystąpiono do obrad nad zmianą regulaminu wyborczego. Proponowana zmiana, ażeby nie wybierać 6 tylko 3 kandydatów nie utrzymała się, z powodów, które podniósł p. Degórski, że łatwo mogłoby się zdarzyć, iż wszyscy trzej kandydaci zabrani będą przez inne powiaty, w takim razie nie byłoby kandydata. Wniosek tegoż p. Degorskiego, aby posłom polecić postawienie t. zw. **wniosku walnego** nie został przyjęty po wyjaśnieniach, danych przez przewodniczącego i posła Magdzińskiego, że takie polecenie równa się *mandat imperatif* i byłoby zbyt ubliżającem dla posłów.

Po zamknięciu posiedzenia zabrał jeszcze głos **Ponieński** z Buku i wskazując na przykład pobratymców Czechów, wezwał do składek na teatr polski w Poznaniu, poczem posypały się liczne składki.

O wiecu wyborczym w Gnieznie, o którym donosiliśmy wczoraj, pisze *Kuryer Pozn.* że cały przebieg tego wiecu musiałby rozbroić największych przeciwników zgromadzeń ludowych, którzy gdyby w niem brali udział, byliby się z pewnością pozbyli wszelkich uprzedzeń.

Wiedeński korespondent *Politik* przestrzega przed zbyt wygórowanemi nadziejami co do **wyników finansowych roku bieżącego**. Wprawdzie wpływy podatkowe tego roku są nad wszelkie oczekiwania pomyślne, ale równowaga w budżecie jeszcze i w roku przyszłym nie będzie przywrócona. Wydatki na Bośnię i na koleje żelazne będą w r. 1883 pokryte nowemi pożyczkami.

N. fr. Presse przeraża się najnowszem rozporządzeniem ministra oświaty w sprawie **języka wykładowego w słoweńskim oddziale niższego gimnazyum** w Lublanie, tudzież niższych gimnazyów w Krainburgu i Rudolphswerth. Rozporządzenie to zaprowadza w 1 i 2 klasie tych zakładów język słoweński dla wszystkich przedmiotów prócz niemczyzny, zaś w 3 i 4 klasie ma być jeszcze i greka wykładana w języku niemieckim. Zresztą wszystkie przedmioty mieć będą język słoweński jako wykładowy. Jest to częściowe wykonanie życzeń, zdawna przez słoweńskich posłów podniesionych, a najzupełniej sprawiedliwych.

Agitacya czeska przeciw rozporządzeniu o **języku egzaminowym** przy rygorozach w uniwersytecie czeskim przycichła trochę, ale trwa jeszcze zawsze. Po zakazie odbycia w tej sprawie wiecu w Rzipie, zamierzają młodoczesi zwołać wiec drugi dla zaprotestowania przeciw temu rozporządzeniu. Odbędzie on się na górze Lipau pod pomnikiem Prokopa, w okolicy czeskiego Brodu.

Ostatni redaktor niewychodzącego już socyalistycznego pisemka *Buducnost* (Przyszłość), Stepanek, został znowu za **agitacye socyalistyczne** w Pradze uwięziony i oddany do sądu.

Przy dwóch **wyborach uzupełniających do sejmu kraińskiego**, poniosła „zjednoczona lewica" porażkę. Wybrani zostali kandydaci prawicy Krampl i Potsch. Porażka tem przykrzejsza, że była zupełnie niespodziewaną.

We wczorajszym telegramie prywatnym podano wiadomość o udzieleniu przez rząd 500,000 złr. jako funduszu melioracyjnego dla krajów zajętych. Polegało to na pomyłce — kredyt ten bowiem przeznaczony jest dla krajów austryackich. Jeszcze na przeszłorocznej sesyi parlamentu wniesiono projekt ustawy, dotyczącej „podniesienia kultury krajowej w zakresie budowli wodnych", która jednakowoż wtedy w komisyach nie została jeszcze załatwioną. W § 5 tego projektu znajduje się postanowienie, że dla mającego się założyć funduszu melioracyjnego w najbliższych 10 latach (1882—1891) z ogólnych dochodów państwa wyznaczać się będzie co roku po 500,000 złr. Rząd postanowił teraz już w budżecie na r. 1882 wyż wymienioną sumę wstawić, aby nie czekając na uchwalenie ustawy przez parlament, pierwej już w sposób praktyczny przekonać się o użyteczności i skuteczności powziętego projektu. Z sumy tej w myśl projektu ustawy udzielane być mają nietylko procentowe pożyczki, ale także niezwrotne subwencye i zaliczki.

W poniedziałek, d. 31 z. m., zebrało się w **Wiedniu** kilka tysięcy robotników u Zobla w Fünfhauzie, aby zastanowić się bliżej, **jakie stanowisko klasom pracującym zająć należy w obec niemieckiego stronnictwa ludowego**. W zgromadzeniu brały także udział kobiety. Robotnik **Szustaczek** otwarł zgromadzenie, zwracając się do towarzyszy z prośbą, aby zebraniu temu nadali wyraz pełen godności i znaczenia. Wybór przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego i protokolanta, dokonano prędko, poczem robotnik **Peukart** wystąpił z wyłuszczeniem celu zebrania i przedmiotu porządku dziennego. Mowca skreślił w krótkich zarysach wszystkie stronnictwa w Austryi i ich odcienia i zakończył wnioskiem, że wszystkie te odmienne stronnictwa śpiewają wprawdzie hymny na cześć ludu, nie szczędząc obietnic złotej przyszłości, ale niestety, wszystko to są właściwie puste frazesy od zrealizowania bardzo dalekie. Niemieckie stronnictwo ludowe, założone zostało dla wzmocnienia nadwątlonego organizmu państwa skutkiem ciągłych rozterek, zawiści, zwad i kłótni, jakie w ostatnich czasach w ustrój wewnętrzny głębokie zapuściły korzenie, grożąc wstrząśnieniem podstaw państwa. Nowe to zatem stronnictwo, jak widzimy, do najuczciwszych dąży celów i rzetelne państwu oddać może usługi, ale nie jest zadaniem robotników mieszać się w te sprawy i dać się wyciągać na szeroką, burzliwą i pełną niebezpieczeństw widownię polityki. Na materyalnej pracy byt nasz jest oparty, do materyalnych zatem i pozytywnych korzyści dążyć musimy, aby sobie i przyszłym naszym pokoleniom lepszą przyszłość zapewnić. Powtarzaliśmy to zawsze i dzisiaj jeszcze raz stwierdzić tu chcemy, że ze wszystkiemi narodowościowemi sporami klasa robotnicza nie ma nic wspólnego. Robotnicy chcą jedynie interesa swoje przeciwstawić interesom klas panujących, aby w obec kontrastu tego, do jakiegoś równouprawnienia tych interesów dojść było można. Nawet i prawo powszechnego głosowania, o którem w ostatnich czasach tak wiele mówiono, nie będzie miało dla nas żadnego większego znaczenia, dopóki istnieć będzie ta niesłychana ekonomiczna zawisłość robotników od klas panujących.

Przemawiało potem jeszcze siedmiu innych robotników w tym samym mniej więcej duchu, między nimi także Polak jeden, nazwiskiem **Wisłocki**. Zgromadzenie przyjęło w końcu jednomyślnie prawie następującą rezolucyę: „Ze względu, że 1) rzeczywista emancypacya pracujących klas możliwą jest w razie usunięcia dotychczasowego sposobu produkcyi opartej na kapitałach prywatnych, że 2) wszystkie stronnictwa, niemieckiego stronnictwa ludowego nie wyjmując, są tylko polityczno-parlamentarnemi stronnictwami, które obietnicami politycznych reform lud pracujący co do rzeczywistych przyczyn złych stosunków socyalnych w błąd wprowadzają; 3) że w tym samym stopniu ciężkie dla robotników stosunki w równej także mierze objawiają się we wszystkich innych krajach monarchii, w których przez niemieckie stronnictwo ludowe przyrzekane wolności i prawa od dziesiątek lat weszły już w życie, wreszcie ze względu, że 4) każda nowa reforma w obec istniejącej organizacyi społecznej jest tylko pod inną formą dalszym ciągiem gnębienia pracującego ludu: dzisiejsze zebranie ludowe oświadcza, że robotnicy trzymać się będą zdala od wszystkich innych klas i stronnictw, gdyż rzeczywiste wyswobodzenie ludu, może być tylko dziełem samego pracującego ludu".

Ta uchwała zgromadzenia robotników niemile dotknęła organ nowego stronnictwa *W. Allg. Ztg.* Pociesza się on tem, że to nie wyborcy i że na zebraniu było reprezentowane tylko lewe skrzydło stronnictwa robotników. Poparciem nowego stronnictwa mogli też robotnicy poprzeć powszechne głosowanie. Nie uczynili tego — to też przez to wyrzekli się sami wszelkiej akcyi politycznej. Z tego, że lewe skrzydło robotników tak bardzo się wzmogło w siły, wnosi *W. Allg. Ztg.*, że pessymizm pomiędzy robotnikami wzmaga się w sposób groźny, i słusznie wyprowadza ztąd konieczność szczerego zajęcia się stronnictw politycznych kwestyami ekonomicznemi i socyalnemi.

Sprawy **egipskie** ani o krok nie posunęły się naprzód. Dzienniki, któreśmy otrzymali wczoraj wieczorem i dzisiaj, nie przynoszą nic nowego. Nowem byłoby cofnięcie się Rosyi od konferencyi, gdyby... było prawdziwem. Obiega ono jako pogłoska po dziennikach — wszakże do dobrze w sprawach zagranicznych poinformowanej. *Polit. Coresp.* donoszą z Petersburga, że rosyjski pełnomocnik radca legacyjny Onon otrzymał nowe instrukcye, które polecają mu brać udział w posiedzeniach konferencyi mocarstw w Konstantynopolu, że zatem doniesienie, jakoby Rosya usunęła się od konferencyi, jest nieprawdziwa.

Zdaje się, że mocarstwa zamierzają stanowczo oddzielić kwestyę kanału suezkiego od całości spraw egipskich i załatwić ją osobno. O ile jednak z dotychczasowych doniesień wnosić można, podobno nie wielka panuje skłonność do oddania straży kanału Francyi lub Anglii, czy też obu mocarstwom razem. Natomiast dwa wypływają projekta: jeden, ażeby obowiązek ten zdać na które z mniejszych państw, ku czemu ma być upatrzona Holandya, która nawet podobno już oświadczyła gotowość podjęcia się tego zadania, — drugi zaś, ażeby utworzyć osobny, przez interesowane mocarstwa wybrany organ międzynarodowy, któryby miał na swe rozporządzenie jakąś siłę morską u wejścia do kanału.

Po za tem — obraca się dzisiaj cała kwestya głównie około przyszłej interwencyi tureckiej. Anglia stara się przedewszystkiem Turcyę wyprzedzić faktem — jakoż część wojska ekspedycyjnego już jest w drodze do Aleksandryi, podczas gdy Turcya jeszcze nie wyszła po za pierwsze przygotowania. Tymczasem Arabi fortyfikuje się, zbroi, ściąga rekruta; a jeżeli, jak jedno z pism angielskich wskazuje, głównym celem ekspedycyi ma być schwytanie Arabiego — to ten cel, zdaje się, nie będzie osiągnięty.

Voss. Zeitung dowiaduje się z Petersburga: Znaczna liczba **sekciarzy i starowierców** udała się wprost do cara z prośbą o przyznanie im prawa publicznego wyznawania dogmatów przez nich uznanych, tudzież ich obrony. Wszystkie petycye uskarżają się na prześladowanie popów i samowolę policyi. Car miał oświadczyć, iż zamierza konsekwentnie przeprowadzić idee i plany zamordowanego ojca, który chciał usunąć niewolę sumienia tak samo, jak zniósł poddaństwo. Wobec opozycyi Pobiedonoscewa i Tołstoja car tem bardziej ma być skłonny do ustępstw, iż liberalne otoczenie jego oświadczyło bez ogródki, że dalsze prześladowanie schyzmatyków stwarza setki tysięcy zfanatyzowanych rewolucyonistów. Dziennikom dawno zabroniono zajmować się sprawą starowierców. Znany germanofil **Trubnikow** miał wydać broszurę o wewnętrznem przesileniu, w której podnosi, iż arystokracya rosyjska coraz bardziej socyalistycznie jest usposobioną. Trubnikow radzi carowi wywłaszczenie szlachty i rozdzielenie ziemi między chłopów. — W Kijowie i Odessie wykryto, iż **wielu policyantów pod maską rewolucyonistów posyła osobom bogatym listy z pogróżkami** w celu wymuszenia pieniędzy. W Odessie schwytano urzędnika z wydziału żandarmeryi na gorącym uczynku, gdy od pewnego kupca chciał otrzymać 1000 rubli, lecz go puszczono na wolność. — Policya wpadła na ślady **tajnej drukarni**, w której drukowano zakazane odezwy i rozdawano je przy wejściu na wystawę moskiewską w postaci ogłoszeń handlowych. Minister sprawiedliwości otrzymał od rewolucyonistów list z pogróżkami za dokuczanie więźniom politycznym i złe ich traktowanie przez straż więzienną, która codziennie ćwiczy więźniów rózgami, bez względu na płeć uwięzionych.

Organizacya policyi otaczającej cara, ciągłej ulega zmianie. W ostatnich czasach zmieniono **policmajstrów pałacowych**. W petersburskim zimowym pałacu policmajstrem został kapitan sztabu Rybow, a w moskiewskim kremlowskim kapitan sztabu Iwanow. — Wobec knowań rewolucyjnych, umiejących wniknąć nawet do carskiego gabinetu, trudne będą mieli zadanie ci policyanci, i wkrótce zapewne usunięci zostaną z posad swoich.

Czytamy w *Kraju*: *Zaria* podnosząc kwestyę strategicznych dróg żelaznych na zachodniej granicy, broni się przed wyrzutami *Rusi*, że potrzebę takich dróg odczuła dopiero w ostatnich czasach. Przytaczając cały szereg ustępów z dawnych czasów, *Zaria* stara się dowieść, że już dawno zwracała uwagę na potrzebę środków strategicznych dla obrony granicy od wtargnięcia „chciwych sąsiadów". W dalszym ciągu *Zaria* broni się przeciwko napaściom *Kijewlanina*, posądzającego ją o udział w intrydze skierowanej przeciwko Rosyi. Na mocy czego, zapytuje gazeta, rzucają na nas taką potwarz? Oto na mocy tego, że *Zaria* nieprzychylnie odnosi się do usiłowań tej małej grupy osób w Galicyi, na czele której stoi redaktor znanego bezsensownego pisemka *Słowo* p. Płoszczański. Lecz zmiłujcie się, kto jest p. Płoszczański i co to jest za grupa osób, której on jest przewodnikiem? p. Płoszcz., to nic innego, jak p. Pichno w przekładzie na język galicyjski. To nic innego, jak klerykalno-reakcyonerski element galicyjskiej inteligencyi. „P. Płoszczański nie może być porównany ani do Katkowa, ani do Aksakowa, ci bądź co bądź, są to ludzie wykształceni, z pewnemi tradycyami, z charakterem, gdy p. Płoszcz. należy do tych braci Galicyanów, którzy dobijali się o pensye i posady w Rosyi, do grupy wiecznie oczekującej pomocy. Trudno do takiej grupy odnosić się przychylnie dlatego tylko, że członkowie jej przychylni są dla Rosyi. Przypuśćmy, że oni rzeczywiście są przychylni i że czynią to zupełnie bezinteresownie, jak p. Pichno sieje nienawiść pomiędzy narodowościami zamieszkałemi w południowo-zachodnim kraju. Lecz wszakże przychylnymi dla Rosyan był i Meternich i de Maistre i inni im podobni".

Do *Gaz. Kol.* telegrafują z Berlina, że **pruski minister handlu** (ks. Bismark) rozesłał do wszystkich izb handlowych pruskich okólnik poufny, traktujący o stosunkach handlowych i kredytowych w Rosyi, którego treść zmierza do tego, aby izby handlowe ostrzegały świat kupiecki do zwiększonej ostrożności w stosunkach handlowych z Rosyą, ponieważ tam „trudno jest utrzymać się przy swoim prawie, a jeszcze trudniej prawo swoje odzyskać". (Recht zu nehmen schwierig und Recht zu erlangen noch schwieriger ist.)

Z powodu tego okólnika donosi *Voss. Ztng.* że jedna z izb handlowych uchwaliła wyrazić ministrowi podziękowanie, a w dyskusyi nad tym przedmiotem podnoszono ze wszech stron liczne przykłady opłakanych stosunków prawnych w handlu z Rosyą; jak nietylko trudno jest zwalczać

sprawiedliwość, ale w najlepszym razie sprawiedliwość ta tak dużo kosztuje, że przynosi szkodę, jak wreszcie najzacniejsze firmy handlowe rosyjskie nie wstydzą się wadliwość sądownictwa rosyjskiego wyzyskiwać dla swojej korzyści. W końcu izba uchwaliła zbierać pojedyncze przykłady i przygotowany w ten sposób materyał udzielić kancelarzowi z prośbą o interwencyę dyplomatyczną.

ODEZWA.

Z początkiem września odbędzie się w Krakowie pierwszy zjazd techników polskich. Przychylne i pełne zapału uznanie, z jakiem przyjęto w kołach technicznych wszystkich znaczniejszych miast Polski pierwszą myśl zjazdu, podniesioną przez Towarzystwo politechniczne lwowskie, uwalnia nas od motywowania potrzeby i wskazywania celów tegoż. Wspomnieć nam jednak pokrótce należy, że sprawy objęte programem obrad, jak sprawy szkół technicznych, muzeów przemysłowych, piśmiennictwa i słownictwa technicznego, związane ze stanem naszym tak ściśle i głęboko, a leżące dotychczas odłogiem, lub poruszane zaledwie głosami jednostek, tylko przez zbiorowe ich omówienie, przez ogólny głos strony interesowanej, mogą być naprzód popchnięte. Rozprawy naukowe przyczynią się nie mało do poznania sił własnych, a bliższe zetknięcie ludzi pracujących w jednym i tym samym zawodzie, wpłynie korzystnie na dalsze prace techników polskich, rozrzuconych po rozległym obszarze kraju naszego.

Hasłem naszem, ostatecznym celem prac naszych jest i będzie dobro tej ziemi, na której żyjemy, a prędzej i szybciej pójdziemy ku temu celowi, gdy uczyniamy to wspólnemi siłami! Wiadomo, jak korzystnemi okazały się dla rozmaitych gałęzi społecznej pracy zjazdy i porozumienia się ludzi fachowych, jak ważne światło rzuciły na niejedną żywotną kwestyę społeczną kongresy wprowadzone od niedawna. Nie można zatem wątpić ani chwilę, że tego rodzaju zetknięcie się ludzi fachowych, będzie dla technicznych spraw kraju naszego stokroć doniośliejsze, ponieważ te sprawy, jako teoretyczno-praktycznej natury, wiążą się bezpośrednio z codziennemi i najbardziej odczuwanemi warunkami życia. Dowodzą tego zresztą liczne przykłady, na jakie się słusznie powołać należy. Dosyć tylko spojrzeć na prace kolegów naszych w krajach zachodnich, na cały ruch stowarzyszeń technicznych w ostatnich dwóch dziesiątkach lat, by się przekonać, że jedynie i wyłącznie wspólnej, zbiorowej pracy, podjętej w imię zasady własnej pomocy, zawdzięczyć oni muszą stanowisko, jakie sobie zdobyli, uznanie, jakie u ogółu dla prac technicznych zjednali.

I dla prac technicznych w naszym kraju, dla techników polskich, chwila taka przyjść musi, a możność przyspieszenia jej spoczywa w naszych rękach. Nie należy jak dotychczas każdemu z nas iść osobną ścieżyną, działać na własną rękę, ale ufnem w ważność sprawy, silnem przywiązaniem do naszego zawodu, kroczyć wspólnemi siłami do jasno określonego celu.

Pierwszym krokiem ku temu niech będzie zjazd krakowski!

W imię tych zasad i celów, podpisany komitet, któremu w udziale przypadła rola gospodarza, zaprasza niniejszem wszystkich kolegów do przybycia na **pierwszy Zjazd techników polskich w dniach 8, 9 i 10 września 1882 r. w Krakowie** odbyć się mający — ufając, że koledzy w zrozumieniu własnej sprawy, jak najliczniej przybyć zechcą.

W Krakowie, w lipcu 1882 r.

Dr. Paweł Brzeziński przew., *Karol Zaremba* zast. przew., *Szczęsny Zaremba* sekr., *Mieczysław Dąbrowski* sekr., *Aleksander Brochocki. Władysław Kaczmarski, Karol Knaus, Teodor Kułakowski. Henryk Lindquist, Antoni Łuszczkiewicz, Ignacy Miarczyński, Jan Matula, Sławomir Odrzywolski, Władysław Rozwadowski, Stanisł. Świerzyński.*

Ogólny program zjazdu obejmuje następujące punkta:

1. Czy jest pożądana reorganizacya szkół średnich jako przygotowawczych do szkół politechnicznych? a) Szkoła realna, b) Gimnazyum realne, c) Gimnazyum, d) Wspólna szkoła średnia.
2. Jak winny być zorganizowane szkoły politechniczne, ażeby odpowiadały potrzebom kraju.
3. Jak winny być zorganizowane szkoły przemysłowe, ażeby kierunek kształcenia był praktycznym. Musea przemysłowe.
4. Jakich środków należałoby użyć celem wzbogacenia ojczystej literatury technicznej.
5. Jakie środki byłyby wskazane, ażeby ułożenie polskiego słownika technicznego do skutku przyjść mogło.
6. Obmyślenie sposobów opiekowania się zabytkami historycznemi krajowemi. Inwentaryzowanie tychże i konserwacya.
7. Rozprawy naukowe.

Życzący sobie przedstawić na zjeździe swe prace odnośnie do punktu 7go, zechcą się, o ile tego jeszcze nie uczynili, zgłosić do Komitetu zjazdowego, a to po dzień 15 września 1882 r.

Bliższe szczegóły zostaną wkrótce ogłoszone.

Adres: Komitet 1go zjazdu techników polskich, Budownictwo miejskie.

Kronika.

Kraków, 2 sierpnia.

Poczta. Główny urząd pocztowy przy ul. Grodzkiej i filia w Sukiennicach są podczas największego ruchu tj. od 12 do 3 zamknięte, gdy zaś ekspedycye do pociągu wiedeńskiego gromadzą się właśnie między 12 a 2, stąd natłok przy filii kolejowej, przez południe otwartej, bywa tak wielki iż często pół godziny i dłużej na czekaniu się traci, aby list oddać. Jeśli powód do takiego zarządzenia szukać się nie da, czego nie przypuszczamy, to byłoby już lepiej aby filię w Sukiennicach otwierano o wpół do 9 zamiast o 8, a godzinę urzędowania przeznaczyć natomiast do wpół do drugiej. Byłoby w takim razie jeszcze dość czasu do załatwienia biurowej wysyłki.

50-letni jubileusz p. P. Bociańskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Bronowicach, stał się powodem licznych dla zasłużonego starca owacyj i rozrzewniających objawów powszechnego uznania i szacunku, z których w swoim czasie wszystkie dzienniki zdawały sprawę. Przyłączył się do nich obecnie ks. biskup Dunajewski, pismem z dn. 13 lipca do l. 2080 przesełając jubilatowi przechodzącemu obecnie w dobrze zasłużony stan spoczynku piękne wyrazy podziękowania, z których następny przytaczamy ustęp: „Więc gdy pan w b. r. kończysz swój zawód nauczycielski, w którym pracując nad młodem pokoleniem, w skromnym domku mieszkając, by ubogiej gminie nie przysparzać wydatku, pełną garścią rzucałeś ziarna prawdziwej katolickiej oświaty, czegośmy sami w swoim czasie naocznym byli świadkiem, by w ten sposób przysparzać i Bogu chwały i kościołowi św. pożytku i biednemu narodowi chluby, nie możemy milczeniem pominąć tej okoliczności i nie podziękować Panu w imieniu przesławnej naszej Dyecezyi, na której czele Bóg postawił nas Pasterzem, za te trudy w szerzeniu pośród prostaczków prawdziwej chrześciańskiej oświaty, za to półwiekowe wpajanie w umysły i serca maluczkich głębokiej miłości do św. Matki kościoła i do tej drugiej Matki Ojczyzny, za to tak długie i tak obfite w owoce krzewienie prawdziwej chrześciańskiej moralności“. Do tego listu dołączył ks. biskup pasterskie swe błogosławieństwo, życząc jubilatowi błogosławieństwa Bożego.

P. Leon Pawęcki z Żytomierza, otrzymał stopień doktora praw na uniwersytecie jagiellońskim.

P. Kazm. Czajkowski otrzymał stopień doktora praw na uniw. jagiellońskim.

Drukarnia Czasu. Założoną została spółka komandytowa Fr. Kluczyckiego i Spółki celem prowadzenia przedsiębiorstwa *Drukarni Czasu* na podstawie koncesyi magistratu z d. 28 kwietnia b. r. Sąd krajowy ogłasza, że w rejestr firm spółkowych 4 lipca wpisaną została. Spólnikiem jawnym tej spółki jest p. Franciszek Kluczycki, literat w Krakowie.

Przewodnika bibliograficznego dr. W. Wisłockiego pojawił się zeszyt sierpniowy i zawiera skrzętnie zebrany katalog 160 kilku publikacyj, między niemi w obcych językach: dwie w łacińskim, 8 w ruskim, 6 w rosyjskim, 12 w niemieckim, 3 w francuskim, wszystkie mające związek z piśmiennictwem polskiem.

Pseudo-neofitka. Znana to rzecz, że neofityzm bywa często prostą spekulacyą lub oszustwem. Przed niejakim czasem przybyła do rodziny pewnego robotnika na Czarnej wsi 14 — 15-letnia żydóweczka, brudna i w obdartej odzieży i oświadczyła, że pochodzi z Kalwaryi, i że uciekła z domu, aby zostać katoliczką. Poczciwa gospodyni zdjęta współczuciem obmyła ją, wyczesała i ubrała i przechowała aż do soboty, 29 lipca w swem mieszkaniu, goszcząc czem była chata bogata. Tego dnia neofitka znikła, ale wraz z nią znikły pieniądze, które robotnik właśnie był przyniósł do domu, ciężką pracą całotygodniową zebrany zarobek. W niedzielę rano okradziona gospodyni poszedłszy na Podgórze, spostrzegła niespodzianie neofitkę siedzącą na wozie, który właśnie z miejsca ruszał. Udało jej się przytrzymać ją pomimo jej wołania o pomoc do żydów tam stojących, aby ją uwolnili z rąk „katoliczki“. Żołnierz policyjny zaaresztował ją, a część skradzionych pieniędzy jeszcze przy niej znaleziono.

Na pomnik Mickiewicza od p. Gustawa Fingera otrzymaliśmy złożonych na jego ręce w Zakopanem przez „zawstydzonych Warszawiaków“ 63 rubli.

Szekspir w przekładzie ruskim (*mowoju ukraińskoju*) A. Kulisza zaczął wychodzić we Lwowie nakładem tłumacza, w drukarni imienia Szewczenki. Tom pierwszy zowiera: „Otella“, „Troila i Kressydę“ oraz „Komedyę pomyłek“.

Z powodu wydarzenia się kilku wypadków choleryny w Warszawie, oberpolicmajster poleca komisarzom cyrkułowym, ażeby: 1) przestrzegali ludność biedniejszą, iżby wstrzymywała się od zimnych napojów po zjedzeniu wszelkiego rodzaju surowizn; 2) aby nakłaniali osoby chore na najmniejszą niedyspozycyę żołądkowa do udawania się o pomoc do lekarzy miejskich; i 3) aby tych ostatnich zobowiązali, jak również wszystkich lekarzy wolnopraktykujących do składania raportów urzędowi lekarskiemu o każdym pojedynczym wypadku choleryny.

Jan Rokicana. Na cześć sławnego patryoty Jana Rokicana, arcybiskupa Koliśnickiego, przygotowują Czesi w d. 13 sierpnia b. r. wielką uroczystość narodową w Pradze. Jan Rokicana urodził się w dobie największej sławy narodu czeskiego, bo przy schyłku 14 stulecia, z ubogich rodziców. Znakomity ten obywatel życie swoje całe poświęcił dla szczęścia ludu, był dzielnym szermierzem wolności, a serce jego wrzało gorącą miłością ojczyzny. Obok Hussa, Żyżki, Prokopa, Jeronyma i Iirika, imię Jana Rokicana w dziejach pobratymców naszych jaśnieje pięknym blaskiem, ze czcią jest wymawiane i wielbione przez potomków wielkich Taborytów. Po pamiętnej bitwie pod Białą-Górą, wrogowie czeskiej wolności wywlekli Jana Rokicana przemocą z kościoła i spalili na stosie.

W Bernie, stolicy Morawy zawiązał się komitet celem wystawienia teatru narodowego i rozesłał gorącą odezwę do Morawian i Czechów, wzywającą ich do licznego składania ofiar pieniężnych, z tą nadzieją że cały naród przyłoży rękę do dzieła i poprze usiłowania komitetu. *Narodni Listy* twierdzą, że składki posypią się tak obficie, iż za rok narodowy teatr w Bernie rozpocznie już przedstawienia.

A u nas? u nas, jak też leniwo idą składki na teatr poznański!

Stan zdrowia papieża Leona XIII według *L'Italie* jest dość niepomyślny. Ubytek sił z każdym dniem ma być większy, brak apetytu zupełny.

O wyprawie do Afryki p. Rogozińskiego *Słowo* warsz. otrzymało następujące szczegóły: Do wyprawy należy 8 osób z p. Rogozińskim na czele. Statek „Lucia Margarita“ jest w pogotowiu do odpłynięcia. Zapasy wzięte na trzy miesiące, składają się głównie z konserw mięsnych. Oprócz tego wzięto mnóstwo czerwonych materyj, paciorek, bransoletek, pomady, spirytusu, tytoniu itp.; razem na sumę 25.000 franków. Statek został kupiony za 7 i pół tysiąca franków, po wyrestaurowaniu go i zaopatrzeniu we wszystkie potrzeby do podróży, koszt jego dochodzi do 16.000 fr.

Neapol przedstawia obecnie straszny obraz nędzy. Podwórza i przedsionki prefektury i magistratu zapełnione są przybyłymi z Egiptu emigrantami, po większej części pozbawionymi wszelkich środków. Nędza, zwątpienie, rozpacz maluje się w rysach tych nędzarzy. W przygasłych oczach i śmiertelną bladością okrytych licach czytasz, jak w księdze, przebytą straszną dolę! Mężczyzni, kobiety i dzieci zalegają ulice, wyciągając dłonie po kęs chleba. Rząd dostarcza niezbędnych środków tym biedakom, ale codziennie przybywają nowi emigranci. W ostatnich dniach na parowcu „Said“ przybyło 289 osób, pomiędzy którymi 125 samych Włochów.

Lukullusowa uczta wyprawiona przez oficerów rosyjskich w sali strzeleckiej w Warszawie, jak u nas, tak i w całem uczciwem dziennikarstwie europejskiem wywołała niemal wyrazy oburzenia, aczkolwiek raczej tylko przedmiotem śmiechu być może. Oburzającą staje się ona tylko przez jaskrawy swój kontrast z tłem polityczno społecznem, pełnem grozy, na którem się odbyła. Rzecz tak się miała: jenerał-adjutant hr. Pillar i pułkownik huzarów książę Mijanowicz wpadli na myśl urządzenia „rzymskiej“ biesiady, takiej, jakie w czasach upadku odbywały się w wiecznem mieście. W wybryku tym i jego kosztach przyjęło oprócz nich udział jeszcze 26 oficerów. W rzymskich togach i z wieńcami róż na głowie, zeszli się uczestnicy w sali stosownie przystrojonej w kwiaty i napełnionej podniecającą wonią najwytworniejszych zapachów. Nie mówiąc o starych winach które bajeczne kosztowały sumy, menu składało się z wszystkiego co najdroższe. Były tam więc i indyjskie gniazdka jaskółcze, i potrawka z słowików i dzikie gołąbki afrykańskie i t. p. specyały. Biesiada tych „rzymian“ gastronomów trwała przez ośm godzin bez przerwy i kosztowała każdego z 28 uczestników po tysiąc rubli srebrem.

Wiadomości urzędowe. Dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych część XXI zawiera: 1. ustawę nadającą gminie miasta Kałusz prawo poboru opłaty od napojów spirytusowych i od piwa; 2. ogłoszenie galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu o uiszczenie podatku od znajdujących się w kraju zapasów oleju mineralnego; 3. obwieszczenie Namiestnictwa o dodatku indemnizacyjnym i krajowym od podatku gruntowego na r. 1883; 4. rozporządzenie prezydyum Namiestnictwa o wyłączenie miejscowości Chotyniec z Dąbrowicą i Załaziem, tudzież Bruszowice z Gajem z okręgu powiatowega w Jarosławiu i wcielenia ich do okręgu powiatowego w Jaworowie.

Radca sekcyjny przy prezydyum ministerstwa Jan Lidl otrzymał tytuł i charakter radcy ministeryalnego z uwolnieniem od taksy.

Minister prezydent jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zezwolił na przydzielenie nowo mianowanego starosty Karola Michla do służby przy Namiestnictwie, starostę zaś dra Ludwika Kadyj przeniósł z Bochni do Jarosławia, a starostę Eugeniusza Beneszka z Jarosławia do Mościsk.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: dra Artura Weigla, Franciszka Sypowskiego; Józefa Garbaczyńskiego, Romana Rybarskiego, Bronisława Kazimierza Guńkiewicza i Andrzeja Weisło bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

Teatr letni (operetka lwowska).

Repertuar operetki.

We środę 2 sierpnia: „Chusteczka koronkowa“.

We czwartek 3 sierp.: „Córka pani Angot“.

W sobotę 5 sierp. po raz drugi: „Chusteczka koronkowa“.

W niedzielę 6 sierp.: „Apajune“.

Sprawozdanie meteorologiczne d. 1 sierp. 1882. Na zachodzie barometr stoi wysoko. Podnoszenie się barometru w środkowej Europie wzmaga się. Wiatry we Francyi, południowych Niemczech i Austro-Węgrzech są słabe, w północnej Europie dość silne. Niebo po większej części zachmurzone. O godz. 7 rano temperatura wynosiła: w Petersburgu 21.3, Moskwie 20.0, Warszawie 13.7, Berlinie 14.2, Ischlu 13.0, Wiedniu 16.2, Pradze 13.6, Budapeszcie 16.4, Lwowie 16.2, Odessie 23.5 stopni Celsiusza. W Niemczech padają deszcze. Pogoda zmienna, bez istotnych zmian temperatury.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Józ. Chociszewski: „Piśmiennictwo polskie w życiorysach“ naszych znakomitszych pisarzy przedstawione dla ludu polskiego i młodzieży. Wydanie drugie pomnożone (338 str.) z rycinami cena 1 mr. 50 fen. — Poznań nakładem Żupańskiego 1882.

Szanowny autor wielu bardzo pożytecznych dzieł ludowych i tę pracę dla ludu przeznacza; sądzimy że się tym razem myli. Dziecko a nawet człowiek dorosły, umiejący tylko czytać i pisać, książki tej nie przeczyta; znuży go szereg 272 życiorysów mniej więcej jednego zakroju. A gdyby nawet i przeczytał to nie wiele zrozumie.

Jako dowód. „Styl Skargi, noszący na sobie piętno czasów, zwanych złotemi literatury polskiej, ma to szczególne brzmienie, ten dzwięk jakby metaliczny, po którym pozna ową epoką każdy literat Słowianin“ (str. 45). Słowa to Mickiewicza, ale czy na swojem miejscu? A takich ustępów górnych i niezrozumiałych dla prostaczków niemało.

Dziełko to przeto dla ludu przystępnem nie jest; podręcznikiem dla szkół wydziałowych np. być niemoże, dla braku systematycznego układu, ale może z korzyścią znaleźć się w ręku dzieci dorastających, które w szkole już coś o literaturze ojczystej słyszały, a wyższych nauk pobierać nie będą. Z niego zaczerpną wiadomości o życiu pisarzy, poznaja tytuły i treść niektórych ich prac.

Historya literatury pisana dla ludu i młodzieży, odpowie swemu zadaniu, gdy się pozbędzie bibliograficznego ballastu; gdy autor na tle dziejowem bądź rozsnutem przed każdym okresem, bądź wplatanym co chwila w tok opowiadania, nakreśli barwnymi a wydatnymi rysy kilkanaście najwybitniejszych postaci; z ich dzieł wymieni najważniejsze, treść ich wytłomaczy, całość ozdobi stosownemi wyjątkami i przybierze w przystępną pełną prostoty szatę. Dotąd takiej nie mamy, ani dziełka Wójcickiego, ani Chociszewskiego nie odpowiedziały temu zadaniu.

Dział ekonomiczny.

Fosforyty podolskie. Anglicy przekonawszy się, że kamienie fosforytowe na Podolu zawierają od 70 do 75% fosforanu wapniowego, a tem samem, że mogą być znakomitym nawozem, pozawierali, jak nam donoszą, umowy z właścicielami większych posiadłości i włościanami co do prawa kopania i wywozu kamieni fosforytowych. Fosforyty należytych przymiotów dotychczas znaleziono w jedynastu majątkach, położonych w powiecie nowouszyckim i mohilewskim na Podolu, tudzież w chocimskim w Besarabii. Kamienie leżą w głębokości dwóch do trzech metrów, grubość zaś warstwy wynosi jeden metr. Są to kule okrągłe, ważące zazwyczaj 10 kilogramów. Dalsze poszukiwania i zawarcie nowych umów z właścicielami fosforytów, tudzież dowóz do najbliższej stacyi kolei żelaznej lub do Dniestru przedsiębiorcy angielscy powierzyli p. Dunin-Wąsowiczowi, dostawę zaś do Odesy i transport do Anglii p. Henrykowi Cyprianí. Wszystkie umowy zawarto na lat 10. p. Dunin Wąsowicz obowiązał się dostarczać rocznie 10 milionów kilogramów. Właściciele za prawo kopania otrzymują od 5 do 10 kopiejek za 20 kilo, które w Londynie jako surowy materyał kosztować będą 80 kopiejek. Pomimo wielkich kosztów nie ulękli się Anglicy przybyć w tak odległe strony wynaleźć skarb, który mamy pod bokiem, na który zresztą od dawna komisya fizyograficzna zwracała uwagę rolników. Smutnem jest, że pokłady znakomitego sztucznego nawozu, prawdziwego polskiego guano, wywiozą za granicę, ze stratą naszego rolnictwa. Obecnie spodziewać się można, że własne fosforany, których gleba nasza w rozmaitych dzielnicach Polski tak potrzebuje — że własną ziemię sprowadzać będziemy z Anglii za ogromne pieniądze. Z zagranicy obecnie już sprowadzamy wielkie ilości sztucznych nawozów. W łonie ziemi mieliśmy potężne ich zapasy, które zmarnowaliśmy na korzyść zagranicy. Kraj rocznie tracić będzie 16 milionów rubli przez zawarcie umów z Anglikami, którzy wywiozą przez 10 lat 100 milionów kilogr. fosforytów, mających 160 milionów rubli wartości. Jakżeż wielką jest nasza indolencya!

Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie założona dnia 1 lipca 1882, wykazuje następujący stan wkładek. Od 1 do 31 lipca 1882 złożono na 53 książeczek wkładkowych złr. 32.287 ct. 93. Od 1 do 31 lipca 1882 zwrócono na 4 książeczki wkładkowe złr. 751.

Stan wkładek z d. 31 lipca 1882 złr. 31.536 ct. 93.

Wiedeń, 1 sierp. Na dzisiejszy targ nierogacizny przypędzono 3.290 sztuk, a mianowicie 933 ciężkich, 1314 średnich bakonów i .999 warchlaków. Targ był dość mdły.

Płacono za ciężkie bakony od 52 — 54 złr., za średni towar od 45 — 51 złr., za warchlaki od 38 — 47 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku. (A Krzysztofowicz i Sp. Café Stierböck Praterstrasse 43.

Ostatnie wiadomości.

Jak donosi *Nowoje Wremia* komisya śledcza do spraw intendentury postanowiła pociągnąć jeszcze wiele osób do odpowiedzialności sądowej. Oprócz kilku mniejszych, wytoczony będzie jeden wielki proces.

W Petersburgu był olbrzymi pożar. Spalił się prawie cały ostrów krestowskij i most na średniej Newie.

Baron Otto Hoyningen de Hahne wyższy urzędnik ministerstwa skarbu w Petersburgu objeżdża komory na granicy galicyjskiej, kontroluje kasy i wprowadza surowe środki kontroli przy wprowadzaniu towarów i pobieraniu ceł, wreszcie zaprowadza nowy porządek przy rewizyi podróżnych.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 2 sierpnia. Akademika Maślaka wypuszczono z więzienia po przesłuchaniu, którego protokół odesłano do kompetentnego sądu w Przemyślu.

Lwów, 2 sierpnia. Po godzinie pierwszej zapadł dzisiaj werdykt, uniewinniający ks. Kaczałę i Barwińskiego od zarzutu obrazy honoru hr. Della Scala.

Wiedeń, 2 sierpnia. Ks. Stefan Pawlicki mianowany docentem filozofii w uniwersytecie krakowskim, z tytułem profesora.

Petersburg, 2 sierpnia. Starowiercy wnieśli do cara petycyę z prośbą o pozwolenie publicznego wykonywania swoich obrzędów, ponieważ już poprzednik cara zniósł niewolę sumienia.

Moskwa, 2 sierpnia. Ludzie za komisyonerów przebrani, rozdawali na wystawie proklamacye rewolucyjne, w formie handlowych anonsów.

Paryż, 2 sierpnia. Grévy powołał do siebie Courcela dla zawezwania go do utworzenia gabinetu.

Paryż, 2 sierpnia. Ambasador niemiecki książe Hohenlohe stara się wpłynąć na tutejsze koła decydujące, ażeby Freycinet objął napowrót ster rządu.

(Z biura korespondencyjnego.)

Tryest, 2 sierpnia. Arcyks. Karol Ludwik udał się wczoraj wraz z ministrem handlu bar. Pino po zwiedzeniu sekcyi węgierskiej, do pawilonu cesarskiego, gdzie odbyło się śniadanie — poczem zwiedził austryackie muzeum przemysłowe w żelaznym pawilonie, i odbył tu *cercle*. Przez piwiarnię pilzneńską wracając, został arcyksiąże przyjęty okrzykami slava! zwiedził akwaryum i pawilon kroacki, gdzie go prezydent powitał przemowami w języku niemieckim i kroackim. Następnie zwiedził wystawę marynarki — nakoniec sekcyę bośniacko-hercegowińską, gdzie prezydent Kirchmajer przemawiał. Po południu arcyksiąże udzielał audyencyj. Wieczorem galowy obiad.

Tryest, 2 sierpnia. Po objedzie galowym odbył arcyks. Karol Ludwik na statku „Palagossa“ objażdżkę po zatoce Muggra. Wszystkie okręty wojenne i parowce Lloyda, przystrojone lampionami, wraz z niezliczonemi illuminowanemi barkami i innemi statkami, przedstawiały uroczy obraz. Elektryczne światło z okrętu kazamatowego „Albrecht“ oświetlało okolicę na przestrzeni całej mili. Z dwóch statków spalono ognie sztuczne. Brzeg przy pałacu wystawy obsadzony zbitą masą ludności, która przy zbliżeniu się „Pelagossy“ z arcyksięciem na pokładzie, zaintonowała hymn austryacki, frenetycznemi oklaskami przyjęty. Swietna uroczystość skończyła się o godz. 10 i pół.

Serajewo, 2 sierpnia. Minister wspólnego skarbu, Kallay, przybył tu wczoraj o g. 7 wieczór, przez ludność uroczyście przyjęty. Naprzeciw ministra wyjechała deputacya z metropolitą i burmistrzem aż do Blasaj.

Paryż, 2 sierpnia. Grévy przyjmował prezydenta Izby deputowanych i Senatu, tudzież inne osobistości — między niemi także Say'a i Ferry'ego. Nikt jeszcze nie otrzymał polecenia utworzenia gabinetu.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Wiedeń, 2 sierpnia. Nad całą sytuacyą w sprawie egipskiej góruje obecnie domniemywane wystąpienie Rosyi z konferencyi z zastrzeżeniem tylko udziału w obradach nad ochroną kanału Suezkiego.

Aleksandrya, 2 sierpnia. Konwent, obradujący w Kairo, skonfiskował prywatny majątek kedywa na cele obrony krajowej.

Wielki szeryf Mekki przesłał Arabiemu świętą chorągiew.

Rzym, 2 sierpnia. Arabi werbuje ochotników we Włoszech (?).

Londyn, 2 sierpnia. Według prywatnych doniesień z Konstantynopola, ma Derwisz-Pasza jutro odpłynąć do Egiptu z oddziałem 5000 żołnierzy.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Konstantynopol, 2 sierpnia. Na notę Anglii, nalegającą, by wydano proklamacye, któraby Arabiego uznała buntownikiem, odpowiedziała Porta, że proklamacya ta już jest w zasadzie przyjęta, ale będzie wydana dopiero wtedy, gdy wojska tureckie wylądują w Egipcie.

Konstantynopol, 2 sierpnia. Minister wojny zarządził na jutro odpłynięcie okrętów transportowych z czterema bateryami dział. Okręta są już tutaj, i zabiorą one w Salonice 5 batalionów, w albańskiem Scutari 3 bataliony piechoty, poczem odpłyną do Aleksandryi. Dalsze transporta wojsk odejdą później.

Londyn, 2 sierpnia. Według *Daily-News* otrzymał Seymour polecenie, by zażądał bezzwłocznego oddania warowni Aboukir, a w razie odmowy rozpoczął bombardowanie.

Londyn, 2 sierpnia. W Izbie gmin oświadczył Dilke, że wszystkie mocarstwa wezwały sułtana, ażeby Arabiego uznał buntownikiem.

Londyn, 2 sierpnia. W Izbie gmin oświadczył Dilke, że rosyjski pełnomocnik otrzymał instrukcyę przystąpienia do dalszych prac konferencyi.

Londyn, 2 sierpnia. *Daily News* dowiaduje się, że rząd angielski współdziałanie Turcyi w Egipcie uczynić chce zawisłem od dalszego warunku, a mianowicie, aby Porta stosownie do mającej się zawrzeć wojskowej konwencyi, zobowiązała się wojska tureckie oddać pod rozkazy Wolseleya.

Paryż, 2 sierpnia. Niemcy zawiadomiły rząd francuski, że gabinety zgodziły się na zorganizowanie przez konferencyę zbiorowej obrony kanału suezkiego, gdyby wypadki uczyniły to koniecznem. Zdaje się, że gabinet francuski w skutek wniesionej dymisyi, nie weźmie inicyatywy w postawieniu wniosku tego na konferencyi. Na ten wypadek ma już być zapewnionem postawienie wniosku przez Włochy.

Paryż, 2 sierpnia. Okólnik Porty zwraca uwagę mocarstw na trudności, jakie Anglia stawia tureckiej interwencyi.

Paryż, 2 sierpnia. Według doniesień z Konstantynopola, zawiadomiła Porta Bismarka, że przystąpi do wszelkich zbiorowych czynności mocarstw celem zabezpieczenia kanału Suezkiego, jeżeli tylko uzyskają one aprobatę konferencyi. Reprezentant Rosyi otrzymał nową instrukcyę, upoważniającą go do uczestnictwa w posiedzeniach konferencyi, których przedmiotem będzie ochrona kanału Suezkiego. Będzie on także mógł brać udział w naradach konferencyi nad interwencyą turecką, jeżeli Anglia formalnie na interwencyę przystanie.

Rzym, 2 sierpnia. Agencya *Stefani* donosi: Na wezwanie Anglii i Francyi ze sformułowanym wnioskiem o zbiorową akcyę mocarstw celem ochrony wolnej żeglugi na kanale suezkim — z czem teraz już wszystkie mocarstwa się zgodziły — otrzymał Corti instrukcyę co do przedłożenia wniosku Włoch na najbliższem posiedzeniu konferencyi. Wniosek ten zawiera następujące charakterystyczne punkta: Wykluczenie wylądowania i wszelkich innych wojskowych środków akcyi; współdziałanie wszystkich mocarstw, nie wyłączając Turcyi; wyłącznie morska służba strażnicza, według ułożonych wprzódy reguł, z zastrzeżeniem, że gdyby te reguły okazały się w jakim wypadku niedostatecznemi, mocarstwa będą rozstrzygać.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 2 sierpnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·05	77·10
„ srebrna „	77·75	77·75
„ złota „	95·40	95·40
6% Węg. „ „	120·—	119·90
Losy z r. 1860	130·—	130·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	827·—	829·—
„ kredytowe	313·60	318·—
Londyn	120·20	120·20
Dukat	—·—	5·68
Napoleondor	9·56	9·56
Lombardy	138·50	138·75
Losy z r. 1864	172·—	172·—
Akcye Karola Ludwika	320·50	320·—
„ Lwowsko-Czerniow.	173·—	173·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·75	164·50
„ Anglo Banku	121·50	121·50
5% Obligacye Indemn. gal.	99·60	99·60
Losy premiowe węg.	120·90	121·—
Akcye Koszycko-Bogum.	150·—	149·50
„ Północno zachodnie	213·—	213·—
6% Listy hipoteczne	102·20	102·—
Marka	58·80	58·80
Ruble papierowe	119·75	119·75
4% Renta złota węg.	88·35	88·25
5% Austr. Renta pap. nowa	93·15	93·10
Akcye Siedmiogrodzkie	163·75	163·—
Berlin dnia 2 sierpnia 1882.		
Wiedeń	170·10	169·95
Banknoty	169·90	170·15
Warszawa	202·90	203·—
Ruble	203·60	203·40
5% Listy zast. król. polsk.	63·20	63·30
4% „ likwidacyjne	55·50	55·35
Akcye Karola Ludwika	137·12	136·50
„ kredytowe	544·50	542·50

Usposobienie giełdy spokojne

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Mając niewielką posiadłość na Podgórzu przy ulicy Zabłocie, graniczącą z posiadłością Panów Zemlów, prosiłem kilkakrotnie Panów Zemlów, aby nie wypuszczali gęsi, w ilości 20 sztuk na moje pola zasiane zbożem i jarzynami, lecz na prośbę moją byli ci Panowie głusi i nie tylko, że od 1881 roku puszczali gęsi, które niszczyły moje zasiewy, lecz strata ta widać była dla tych Panów jeszcze niedostateczną, bo sami Panowie Zemlowie tratowali moje zboże, wyrywali buraki z korzeniami, a na dobitek pobili posługaczkę i dziewczynę pasterkę, i w różne podobne sposoby okazywali swoją zemstę. W dniu zaś 21 Lipca o godzinie 12 w południe, na publicznej drodze napadł na mnie Pan Zemla z rewolwerem w ręku i strzelił o kilka kroków, — trafem szczęśliwym chybił. Nie mogąc dłużej znieść podobnej nienawiści, udałem się do Wgo Komisarza i do Policyi Podgórskiej, która następnego dnia pochwyciła na gorącym uczynku z rewolwerem w ręku Pana Zemlę, i rozumie się, przyaresztowała dwóch braci Zemlów.

Czuję się przeto w obowiązku złożyć moje serdeczne podziękowanie Wielmożnemu Komisarzowi i Szan. Policyi Podgórskiej, za uwolnienie mię od podobnych nieludzkich sąsiadów.

Podgórz dnia 27 Lipca 1882 r. 491 2 2

Franciszek Puchalski

oficyalista emerytalny i właściciel posesyi na Podgórzu.

L. 7709.

OGŁOSZENIE.

Na dostawę opału dla szpitala ś. Łazarza na czas od 1 Października 1882 do 30 Września 1883, rozpisuje się **licytacyę** za pośrednictwem pisemnych ofert na **dzień 8 Sierpnia 1882.**

Roczna potrzeba węgla grubego na opał wynosi . . . . . 17830 ctn. cł.
Węgla drobnego do maszyny parowej . . 10400 „ „
Razem . . 28230 ctn. cł.

Drzewa sosnowego łupowego zaś 76 stosów czterometrowych.

Do oferty na dostawę węgla należy dołączyć tytułem wadyum złr. 400, a do oferty na drzewo złr. 80.

Oferty i wadya składane być mają w biórze Dyrekcyi Szpitala w dniu wyżej wymienionym zrana do godziny 12 w południe.

Warunki dostawy można odczytać w godzinach urzędowych od 8 zrana do 3 po południu w biórze Zarządu Szpitala.

Kraków 25 Lipca 1882 r.

Z Dyrekcyi Szpitala Krajowego Św. Łazarza.

490 2 3

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 2/8.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	119 —	120 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 70	59 00
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 65	5 70
	20-to Frankówka złota	9 55	9 60
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 10	100 60
4	„ „ „ „ „	92 —	93 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 60
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	101 50	102 50
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 50	87 25

Lwów, dnia 1/8.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 10	100 60
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	92 —	92 75
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 —	102 60
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 —	99 60
5	„ „ Banku włościan. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	— —	— —

Wiedeń, dnia 1/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	77 10	77 15
4½	„ „ srebrna „ „ 100	77 75	77 90
4	„ „ złota „ „ 100	95 40	95 55
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	93 10	93 25

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 75	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 50	131 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	— —	— —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 —	172 50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	171 —	171 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	147 —	147 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 85	120 05
4	„ „ „ „ „ 100	88 25	88 40
5	„ pap. „ „ „ 100	87 —	87 15
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	120 75	121 75
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	120 —	— —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 60	110 80

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	95 50	100 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 70	99 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	36 —	36 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	24 —	24 50

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 75	120 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 50	101 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 10	102 40
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 —	102 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	92 —	93 —
5	„ „ „ „ „ „ „ „ 100	99 80	100 30

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	102 75	103 00
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 50	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	101 95	101 10
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 95	101 10
4	„ „ „ „ „ „ 100	95 90	96 10

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	95 50	96 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	— —	101 25
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	99 —	99 25
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 75	95 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	97 —	97 50
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	101 10	101 30
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	92 50	92 80
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	133 25	133 75
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 25	94 75
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 80	92 10

LOSY.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	177 25	177 75
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	— —	— —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	20 —	— —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	38 75	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 50	39 —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 60	— —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	52 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 50
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 50	29 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	121 50	122 —
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	112 —	112 50
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	231 —	232 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	318 —	318 50
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	321 50	321 75
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Landerbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	829 —	832 —
5	Unionbank na 100 złr.	123 —	123 25

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	175 25	175 75
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2700 —	2705 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	195 25	195 75
5	Karola Ludwika na 210 „	320 —	320 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	150 —	150 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	173 25	173 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	26 —	26 50
bez %	Prag Duxer	60 —	60 50
5	Rudolfa na 200 złr.	167 25	167 75
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	163 50	164 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	340 50	341 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	138 75	139 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	164 75	165 25
5	Nordosty na 200 „	168 25	169 —

WALUTY.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 66	5 67
	20-to Frankówki „ „	9 56	9 57
	20-to Markówka „ „	11 76	11 79
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 84	9 86
	Funty szterlingi „ „	11 98	12 03
	Tureckie liry złote „ „	10 84	10 86
	Banknoty włoskie „ „	46 55	46 65
	Ruble papierowe „ „	119 50	120 —

Warszawa, dnia 1/8.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 50	99 80
	Kupony	— —	— 50
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	87 15
	Kupony	— —	— 63
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 50
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 50
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*